

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,65 zł.
Z odnośnikami miesięcznie	1,75 zł.
W agencjach miesięcznie	1,75 zł.
Przez pocztę już z odnośnikami	1,98 zł.

Przy wazyrach obowiązuje odpowiednia dopłata.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w nakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Posiłkowe konto czekowe 201.022.

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejscowa Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski”, Skryt. post. 83

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 10 sierpnia 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronach 6-14 od wiersza piąty lub jego miejsce 6 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-14. 12 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tutejszej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują się do godz. 9. przed poł.

Pan Prezydent w powiecie chojnickim.

Z Chojnic wyruszył p. Prezydent Rzeczypospolitej przez Zbąszczyce, Powalki, Męczał i Zabno do Brus. Wszędzie były bramy triumfalne i radosne oblicza. W Powalkach zwiędził p. Prezydent 40 morgowe gospodarstwo p. Sarnowskiego. W Brusach wystawiono 24 bramy triumfalne. Tam ówczeska inspektora szkolnego p. Hoffmanna wygłosiła piękny wiersz, a pp. ks. Dziekan Szulc oraz wójt Kiedrowski wygłosili przemowy, które osobno podajemy. Dzieci szkolne pod kierownictwem nauczyciela p. Chmurnyńskiego odśpiewały marsza kaszubskiego, układał Derdowski.

Władze cywilne powitały dostojnego Gościa w osobie wójta p. Januszewskiego, zaś ze strony duchowieństwa powitał Gościa ks. Prob. Grüning. Z Brus wyruszył p. Prezydent do Wielkich Chelnów. Tam gospodarz p. Szambelan Sikorski powitał Gościa serdecznym przemówieniem, podejmował Go gościnnie. Stamtąd przez Oczkowsko, Brusy, Żelazno i Lubnie wyruszył do Wielka, które wprost głoło wśród zieleni girland i bram powitalnych, których wystawiono aż 30. Tam powitał go p. wójt, następnie w kościele ks. Prob. Szydlik, poczem nastąpiło zwiedzenie karkarej. W kapliczkach podziwiano najwięcej wspaniałe rzeźby artysty rzeźbiarza Durka z Torunia. Po krótkim postoju w plebanji udano się przez wielką, piękną przybraną wieś Karsin, Mokre i Malachy do Ożarska, o którym bliżej szczegółów już podaliśmy.

Przyp. Red. Niezmiernie byliśmy zobowiązani, gdyby nas Szanowni Czytelnicy obdarzyli szczegółami pobytu Dostojnego Gościa w powiecie chojnickim ku wzajemnemu budowaniu się w miłości do Polski i Jej dostojnego Prezydenta.

Wynik pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Chojnicach.

Powiadano nam, że z taką wspaniałością jak w Chojnicach, nigdzie w granicach Rzeczypospolitej p. Prezydenta Wojciechowskiego nie witano. Zapatrywania te wysnuwano w otoczeniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Pan Wojewoda zalecił odfotografowanie bram triumfalnych, co jest świadectwem, jakie wywarły one wrażenie na pierwszym Obywatelu Państwa i jego otoczeniu.

Nie będziemy się spierać, czy Chojnice i powiat witaly Głową państwa istotnie najwspaniałej. Jest to rzeczą zapatrywaną. Z tego się jednak szcycimy, że może rzadko który gród, rzadko który powiat witał przedstawiciela majestatu Rzeczypospolitej z tą dozą dojrzałości obywatelskiej, która pojmuje, jakie są jej obowiązki z okazji pobytu Głowy Państwa. Nie było tu nas w Chojnicach obywatela i obywatelki, do jakiej by on się warstwy ludności nie zaliczał, któryby nie był rozumiał, że nie wystarczy krzyknąć na powitanie „niech żyje”, ale że nie należy zaniedbać niczego, czego sumienie narodowo-społeczne i obywatelskie wymagało ku ucieleśnieniu miary przywiązania do kraju.

My tu w Chojnicach i w powiecie rozumieliśmy i rozumiemy, jakie jako strażnicy Kresów Zachodnich obowiązki posiadamy. Dla tego pracowano w pocie czoła dniami i nocą, ażeby pomysłowością bram triumfalnych i przystrojeniem miasta okazać tak w obec reprezentanta państwa jak w obec ludności niemieckiej, że Pomorze, a z niem Chojnice są nie tylko zewnątrz, ale i duchowo związane. I nasz egzamin pod tym względem z numerem: „bardzo dobrze” złożyliśmy. A niech nam tu ktokolwiek teraz przyjdzie ze zarzutem,

że trzeba nas tu jeszcze pilnować jak „półpolaków” lub ludzi, którym polskiej kultury skądkolwiek potrzeba, temu niechby Pan Bóg rozum oświecił. Oświadczamy, że tych, którzy po tem wszystkim, co widzieli na Pomorzu własnymi oczami, poważą się wysłać gdziekolwiek jakieś niepoehlebne sprawozdania zwłaszcza o Chojnicach, piętnować będziemy jako najgorszych szkodników kraju, jako tych, którzy naszym wrogom dostarczają materiału o naszej niepewności w przywiązaniu do Matki — Ojczyzny.

My od nikogo nie żądamy nauki, jakie mamy obowiązki w obec kraju i narodu. Okazaliśmy bowiem pod tym względem naszą dojrzałość polityczną przy wyborach do Sejmu, gdzie Pomorze stanęło na pierwszym miejscu bez Żydów i tożniów niemieckich posłów. Ale jeżeli po ostatnim wspaniałym przyjęciu p. Prezydenta Rzeczypospolitej poważą się jeszcze ktoś wysłać się na lepszego patriotę od nas, to mu powiemy, że się urodził nie z ludzkim, ale chyba kaczym mózgiem i jako taki nie może być uważany za pełnoletniego obywatela, którego w życiu publicznie poważnie brać nie można.

Pan burmistrz dr. Sobierajczyk podniósł w swem wstępnym przemówieniu przy przyjmowaniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej, że wytwarza się tu na Kresach Zachodnich specjalny typ Polaka kresowego. Bardzo słusznie! Ale kładziemy nacisk na to, że ten typ Polaka kresowego wytworzyliśmy tu my i to raz: naszą zwycięską walką z olbrzymem niemieckim za czasów niewoli, a powtórę naszą hartowaną duszą polską, która sobie powiada: „Cokolwiek bądź będzie i jak marna by nie była polityka warszawska, my Pomorza nie oddamy więcej, ale w zlej czy dobrej doli przy Matce Ojczyźnie stać będziemy wiernie.”

Niechaj ci, którzy dotąd wciąż jeszcze chcieli by nas uczyć kultury awskiej i usuwać jakis tam jeszcze nalot niemiecki, schwyć się za swój własny nos, i kładź temu nosowi zmienić kierunek wiatru ku Warszawie, która dotąd swych obowiązków w obec Pomorza — o ile właśnie chodzi o usuwanie nalotu niemieckiego w postaci kolonistów i optantów niemieckich nie spełnia. Niech zatem ci, którzy nas chcą czegoś uczyć, uczą się od nas, jak wśród przeciwności hartować należy duszę polską i dźwierzć wysoko sztandar i honor Polski.

Nie chcemy w tej chwili zadierać z Niemcami naszymi. Dobrze się przy powitaniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej spisali. Dekorowali domy wspaniale. Widać, że im zależało tym razem na tem. Nie zadzieraliśmy im aresztu pobytu w Polsce, byle w sercu swoim stali się tak lojalnymi obywatelami, jak to tym razem na zewnątrz ujawnili. Zobaczymy! Ale to naszą sobie raz nazawsze wybić z głowy, że Pomorze było polskiem za dawnej Polski, polskiem być chciało i pozostało poprzez półtorawiekową niewolę i polskiem pozostało.

To mało Chojnice, Ożarsk, Brusy i wszelkie inne miejscowości naszego powiatu wspaniale ujawniły ku sławie Ojczyzny, a ku świadectwu świata, że Niemcy powinny się wyrzec nadziei odzyskania tegoż z powrotem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

I. Chojnice.

Przemowa starosty powiatu chojnickiego p. Popiela.

Panie Prezydencie! Szanowni współbiedniacy! Jako gospodarz powiatu chojnickiego z ramienia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia głębokiej radości, jaką bezsprzecznie czują dzisiaj wszyscy tu obecni i te rzesze ludności, które przybyły aż z pod krańców naszego powiatu a częściowo i z powiatów przyległych, aby powitać naszego Najwyższego Dostojnika, który z woli Narodu nad całym naszym Państwem postawiony został, jako widomy symbol najwyższej w Ojczyźnie naszej władzy.

Miło mi jest w imieniu ludności powiatu powitać Cię Dostojny Panie na przestarzej, obficie krwią polską zroszonej ziemi pomorskiej, tem miłej, że czujemy w Tobie nie tylko Najwyższego w Państwie Dostojnika ale i wielce zasłużonego w trudzie około budowania Ojczyzny naszej obywatela.

Jesteś Panie Prezydencie człowiekiem pracy i zasługi, którą w ciężkiej walce z losem zdobywałeś i zdobyłeś sobie sam.

Jesteś gorącym zwolennikiem nowożytnej, wśród angielskich sfer pracującej zrodzonej płodnej idei współdziałania dla ogólnego dobra i szczęścia wszystkich ludzi dobrej woli, czystych myśli i czystych rąk.

Zanim Cię Naród wyniósł na pierwsze w kraju naszym stanowisko, uczył się rzesze ludzi biednych, jak wielkie bogactwo i potęgę zdobywa się przez zgodną, wytrwałą pracę i sprawną organizację. Dla naszego ubożego z przyrodzenia powiatu, są to wskazania bardzo cenne. Dla powiatu kresowego pozostającego w bezpośrednim zetknięciu z sąsiadem, dumnym ze swej wysokiej kultury materialnej, ważną jest rzeczą pamiętać, że jest coś wyższego nad siłę wytwarzaną, na to, by rzucana na rynek międzynarodowy nieśła wytwórcy złoto i ziemską li tylko potęgę. Są jeszcze nieprzemijające a wprost bezcenne wartości natury moralnej i te wartości, które za czasów swej świetności przedrozbiorowej, naród polski miał w wysokiej cenie i cenił. To były te klejnoty ducha polskiego, kultury moralnej Polski, szczerne wytwory, które świadczyły chlubiście o starożytności naszego aryjskiego pochodzenia, to był ten kult dla onoty obywatelskiej, głęboko wkorzeniony w dostojne dusze polskie. W takie skarby nieprzemijającej wartości pragnie się stroić i dzisiaj po starożytności kresowy w odrodzonej Ojczyźnie, ten obywatel, który z komendą wojskową tak się zwał, że rytm tej pracy wojskowej i w życiu cywilnym rad przerosł. Skromnie, jak na nas przystało, bo jesteśmy powiatem o lichej glebie, gdzie lotnych piasków nie brak a z przemysłu mamy jedynie silnie reprezentowany przemysł drzewny, przyjmujemy Cię dostojny Panie, wierzymy jednak, że miłsze Ci są te nasze serdeczne choć niewystawne manifestacje, bo to powiat kresowy a więc i stacja kresowa, przystoi mu więc zachować otwartość żołnierską w słowie szczerem, a prostotę i umiarkowanie żołnierskie w ugoszczeniu nawet najdosłojniejszego gościa, który całym swoim życiem dotychczasowym świecił nam przykładem umiarkowania i staropolskiej onoty, bo w odrodzonej Polsce strzec nam się trzeba jak ognia wydatków nieprodukcyjnych, a grosz na nich zaoszczędzony dawać nam trzeba ohocho i hojnie na potrzeby Ojczyzny, o której moc i potęgę i szczęście, wszyscy w miarę sił, środków i zdolności troszczyć się powinniśmy.

Tak nam dopomóż Bóg, bo zaiste chcemy pracować na chwałę Bożą i dla pomnożenia chwały naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Kończąc wznoszę toast na cześć naszego najdosłojniejszego Gościa: Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Pan Stanisław Wojciechowski niech nam żyje.

II. Brusy.

Przemowa wójta Januszewskiego w Brusach na przyjęcie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dnia 6. 8. 24.

„Witaj nam dostojny Panie Prezydencie w naszej wiosce Brusach. Przeżyliśmy 150-letnią niewolę pod żartym wrogiem. Nareszcie po długich cierpieniach, podczas których wróg nie przebierał w środkach, aby nas zgładzić, zakazał języka ojczystego i pobudowania nam na własnej ziemi ogniska i dachu nad głową, a nawet westchnienie modlitewne do „Marij Królowej Korony Polskiej” było z książek wymazane zabłyła chwila wolności dla nas. Zaprzysięgliśmy Bogu, że tej wolności godnymi się stać chcemy i ślubujemy, że jej bronić będziemy aż do ostatniej kropli krwi.

Serca nasze biją i oczy błyszczą z radości, że możemy tak wysokiego gościa w naszej wiosce powitać. Pamięć przybycia tu Pana Prezydenta pozostanie na zawsze w naszych sercach. Łączymy zatem wszystkie radosne uczucia, wszystkie zamiary i święte śluby nasze w gromkim okrzyku: „Nasz Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pan Stanisław Wojciechowski niech nam żyje”.

Mowa ks. proboszcza Grüninga w Brusach na przyjęcie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dnia 6. 8. 1924 r.

Panie Prezydencie! Przybyłeś do tej obszernej świątyni w dniu Przemienienia Pańskiego. Niech ta

Kurs polskiej marki

z dnia 7 VIII 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,23—5,25 złotych
	100 złoty =	107 guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,93 1/2 złotych
Marki rentowe =		1,27 1/2 złotych

okoliczność będzie przyczyną i zapowiedzią rozwoju i pomyślności dla Państwa. Już Bóg miłosierny przemienił nasz smutek niewoli w radość zmartwychwstania, już mamy wolną i niepodległą Polskę. Teraz nikt nie śmie nas tu poniewierać, nikt nie śmie nam zabraniać mowy polskiej i rugować nas z ziemi pracujących naszych. Dziś jesteśmy niezmiernie uszczęśliwieni, bo w Twej najdostojniejszej osobie na własne oczy widzimy Majestat Rzeczypospolitej Polskiej! Jest to dla nas chwila radosna, historyczna. Wrażenia tego nie zatrzcć nie zdoła. Jesteśmy może podejrzliwymi, może nie tak łatwo zapalnymi jak w innych dzielnicach, ale skoro kogo pokochamy, to szczerze i stale. Jako duszpasterz tej 9 tysięcy dusz liczącej parafji, jako patron 20 towarzystw zaręczyci mogę, że pochylamy czoła i sztandary przed Cią Państwem, ślubując posłuszeństwo i wierność. Chcąc być sami gospodarzami a nie wyrobnikami wrogów, stać będziemy na straży kresów zachodnich. Za Twoją wskazówką, dostojny a miły Gościu, chcemy tu na Pomorzu szerzyć kulturę wiedzy i moralności, bo naszym hasłem: „Bóg i Ojczyzna“.

Przemówienie, które wygłosił na przyjęciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Brusach dnia 6.8.1924 r. p. Lew-Kiedrowski z Brzeźna.

Najdostojniejszy Panie!
Kiedy rozeszła się wieść, że Ty Panie, Przedstawicielu Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej staniesz na ziemi powiatu naszego, natenczas żywa, nieklamana radość zapanowała między nami „gochami“, jak nas najbardziej wysuniętych na zachód Kaszubów nazywają. I nie dziw, że się radujemy, bo cto nam, którzy z braku wszelkich środków komunikacyjnych prawie że zupełnie odcięci jesteśmy od serca ukochanej Matki Ojczyzny, tak bardzo brak tego gorącego blasku, jaki Ty Najdostojniejszy Panie wnosisz między nas jako Przedstawiciel tego matczynego Majestatu. Chociaż nie mamy tego szczęścia, abyśmy Cię powitali u nas, to przecież za zaszczyt sobie poczytujemy, że wolno nam Cię przyjmować choć tylko u progu naszej ubogiej a przecież tak nawskroś polskiej chaty kaszubskiej. Ogrzani tym blaskiem Majestatu naszej Matki Ojczyzny, jaki dziś między nami roztacza się, ślubujemy Ci Dostojny Panie, że i nadal jak wierni synowie trwać będziemy na wysuniętej placówce pełniąc straż nad bezpieczeństwem Matki Ojczyzny i tej wiary świętej, za którą nasi ojcowie tak hojnie krwią swoją szafowali. Te do serca ośnające się uczucia wyrażam w okrzyku: „Najpierwszy Syn naszej Matki Ojczyzny, nasz Brat najstarszy, Najdostojniejszy Pan Prezydent niech żyje“!

Przemówienie na przyjęciu Pana Prezydenta w Brusach w dniu 6 sierpnia 1924 r. które wygłosił pleban Konarski Ks. Alfons Szulc.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!
Przybyłeś do powiatu chojnickiego, aby go odwiedzić a mieszkańców jego na duchu pokrzepić!
Do powiatu tego przyłączony jednakowoż został odcinek powiatu człuchowskiego, który przypadł Polsce.

Do odcinka tego z przyczyn od nas niezależnych nie mogłeś wstąpić. —

Tedy my jako nas widzisz, pospieszyliśmy tudąd, aby w dostojnej Twej osobie powitać Majestat Matki naszej Ojczyzny.

Piękny kawał kraju przedstawiamy, wysunięty na zachód, otoczony z trzech stron wrazą siłą. Reszta to ongi starostwo szczycieńskie z czasów Świętopelków, utrzymana to polskość komturji człuchowskiej z czasów krzyżackich, ludność to polsko kaszubska, biedna lecz bitna, w czasach dawnej Rzeczypospolitej niejednokrotnie klejnotem szlacheckim odznaczona, w reszcie w niewoli niemieckiej trzymająca się swych duszpasterzy wiernie, aby nie utracić wiary i narodowości. — W tych ciężkich czasach na proboszczów swych ona patrzyła, jako na swych wodzów, przez Boga mu danych. —

Niech Cię tedy nie dziwi, Dostojny Panie, że i dziś przemawia w imieniu tych jedenastu tysięcy partrjota kapłan.

Ten, który za czasów pruskich przewodniczył komitetowi, w czasie przelomowym na czele stał staroń o pozyskanie szmatu ziemi tej dla macierzy, a za to wzięcia zakosztował, ten oto ma to wielkie szczęście i zacy zaszczyt, uratowanych przedstawić przedstawicielowi Najjaśniejszej Matki Ojczyzny.

Przy okazji tej niechże mi wolno będzie wyrazić jedną prośbę gorącą, streszczającą się w tem zdaniu:

„Polsko, nie traktuj odcinka naszego jako ciężaru bezużytecznego, lecz przytul nas, działwę tą do macierzyńskiego serca swego, a opiekuj się nami, jako częścią swą, która w przyszłości rozrosnąć się musi.“

Do rąk zaś Twych, Panie Prezydencie, składamy memoriał o położeniu naszym, potrzebach i koniecznościach naszych z synowskim zaufaniem, iż wczytawszy się w słowa owe, stanowiące treść ostatnich wicewó naszych ogólnoparafjalnych, uczynisz co będzie możebne, dla dobra ludu naszego kochanego.

Kończąc a Was, bracia moi mili proszę, abyście razem ze mną i ze wszystkimi tu zebranymi z pierśi wezbranych miłością ku Bogu i Ojczyźnie wzniesli okrzyk trzykrotny na cześć naszej Matki Najukochańszej i przedstawiciela Jej blasku i Majestatu:

„Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Syn Jej pierwszy, Najdostojniejszy Pan Prezydent, niech nam żyją“.

Czego domagają się Niemcy?

Gazety francuskie występują ostro przeciwko żądaniom rządu niemieckiego na konferencji londyńskiej. Delegacja niemiecka wymaga, ażeby do sądu, utworzonego w komisji reparacyjnej, był dopuszczony obok delegata amerykańskiego także delegat niemiecki, któryby miał do gadania nad tem, czy Niemcy dopuścili się w przyszłości jakiej winy i czy powinno być karane.

Równocześnie dopominają się, ażeby gospodarce oczyszczenie zagłębia Rubry nastąpiło równocześnie z wydaniem przez rząd niemiecki odpowiednich rozporządzeń ku placeniu długu, a nie dopiero później. Dalej przepisują, ażeby gospodarce opróżnianie zagłębia Rubry rozpoczęło się najpóźniej 1 października. Dalej domagają się delegaci, ażeby przy ulaskawianiu przestępców, którzy stawiali opór przy zajmowaniu zagłębia, nie wyłączano nikogo, ażeby sobie wzajemnie przepuszczono winy, ażeby wreszcie międzynarodowa Komisja nie miała prawa mięszać się do wewnętrznych spraw zagłębia Rubry w przyszłości. W końcu stawiają Niemcy warunki co do samej pożyczki.

Dalej domagają się Niemcy, ażeby wszelkie sprawy o ile chodzić będzie o udowodnienie ich winy, załatwiane były większością głosów, inaczej powinna winy być nieważną. To znaczy, że gdyby Anglik i Amerykanin, co się zawsze stać może, powiedzieli, że Niemcy nie są winowajcami, to Niemcy mogliby robić coby chcieli. Dalej nie godzą się Niemcy na sąd romjemozy w tym razie, gdyby chodziło o zmiany planu rezerwozów, a co do tych zmian nie było w Komisji Odszkodowań zgody. Dalej nie chce rząd niemiecki dostarczać węgla i farb po za rok 1925, a węgiel i koksu po za 1930 rok. Dalej odmawia rząd niemiecki dalszych dostaw dla odbudowania zrujnowanych przez wojnę obszarów francuskich. W ogóle co do tego, czego nie rozprężuje Traktat wersalski, nie powinni sojusznicy rozstrzygać bez pozwolenia Niemiec. Za takie dostawy musi rząd niemiecki odnowić wszelkich odpowiedzialności.

To byłyby najważniejsze paragrafy, z którymi delegacja niemiecka przyjechała na konferencję do Londynu. Wszystkie one mają furty, którymi szczipak niemiecki może się wymknąć razem ze swymi długami i zagłębiem Rubry. Francja musi tu baczyć, ażeby się nie dać wystrychnąć na dudka.

Wojskowe oczyszczenie Rubry.

Z Londynu donoszą, że wojskowe oczyszczenie Rubry nie zostanie załatwione przez komisję londyńską. W tej ważnej sprawie ma rozstrzygać tak zwana Komisja czternastu, do której należeć będzie po dwóch członków z każdego kraju sojuszniczego. Ta komisja ma również rozstrzygać nad losem tych kolejarzy, których Francuzi wstawili do pracy przy objęciu zagłębia Rubry w miejsce opornych Niemców.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Przyczyny 10-godzinnego czasu pracy.

Delegat rządu polskiego w Radzie Administracyjnej międzynarodowego biura pracy p. Sokal wręczył dyrektorowi biura pracy p. Thomasowi pismo, w którym tenże go uwiadamia o zaprowadzeniu 10-godzinnego czasu pracy na Górnym Śląsku na przeciąg 3 miesięcy. W tym winę ponoszą Niemcy, które zaprowadziły 10-godzinny czas pracy i kasować go nie myślą. Gdyby Polska tej zmiany nie zaprowadziła, doszłoby do tego, że należałoby pozamykać wszelkie huty i fabryki, bo ceny produktów polskich byłyby tak nieznosne, że o konkurencji nie może być mowy.

Ilu mamy w Polsce bezrobotnych?

Liczba bezrobotnych w Polsce wynosi 149 tysięcy. Winą bezrobocia jest naprawa skarbu, która zatamowała chwilowy rozwój przemysłu i handlu.

Powitanie okrętu włoskiego na wodach polskich.

W czwartek 31 lipca witali oficerowie polskiej floty wojennej na pokładzie krążownika dowódcę włoskiego krążownika „Mirabello“ kapitana Pini. Generalny Komisarz Rzeczypospolitej Polskiej, dr. Strassburger podejmował komendanta obiadem.

Na obiedzie byli obecni wysoki komisarz Ligi Narodów Mac Donell, prezes senatu Sahn, prezydent rady portu pulk. de Renier, konsul włoski w i t. d. W czasie obiadu komisarz generalny Rzpltej Polskiej p. dr. Strassburger wygłosił przemówienie, w którym wyraził radość, że może powitać w Gdańsku imieniem rządu polskiego przedstawiciela Włoch oraz pewnością, że wizyta ta przyczyni się do większego zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy Polską a Włochami. Od powiadając na to przemówienie, kpt. Pini dziękował w serdecznych słowach za przyjęcie i wskazał na sympatię narodu włoskiego do Polski, zaznaczając, że uczucie temu będzie mógł dać wkrótce powtórnie wyraz w obec centralnych władz polskich w Warszawie.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Stulecie nowej stolicy biskupiej i książka ramiątkowa. „Pielgr.“ pisze: Dnia 3. sierpnia 1924 upłynęło 100 lat od uroczystego aktu, którym w nowo okreś-

lonej diecezji chełmińskiej zajęta została zupełnie nowa stolica biskupia — w Pelplinie.

Dzieje diecezji chełmińskiej są pasmem nadzwyczajnych zmian, albowiem zmieniły się tam wielokrotnie nie tylko objętości terytorjalne lecz też i stolice diecezji. Na zmiany te wpłynęły najwięcej polityczne przewroty, jakie rozegrały się na obszarach odnośnych, najwięcej wskutek rozbioru Polski i znów z okazji pogromu Niemiec i wskrzeszenia Polski.

Ks. radca dr. Romuald Frydrychowicz, znany i zasłużony historyk, napisał, z okazji setnej rocznicy przeniesienia stolicy biskupów chełmińskich do Pelplina wielce ciekawą książkę, która właśnie wyszła nakładem Wydawnictwa Pielgrzyma w Pelplinie.

Tekstem zwięzłym i potoczystym przedstawił tam autor zdarzenia nader ciekawe i pouczające dla wszystkich. Podaje najprzód arcyciekawe rokowania rządów i władz względem przeniesienia stolicy biskupiej. Następnie kreśli znamienne dla owych czasów zajścia podczas wyboru biskupa pierwszego w nowo określonej diecezji pod nowymi rządami pruskimi. Potem idzie barwny opis uroczystości przeniesienia stolicy do Pelplina, sporządzony przez naocznego świadka i uczestnika Polaka, Walentego Wolskiego, dyrektora ziemskiego Banku kredytowego. W rozdziale czwartym zaś autor daje życiorysy i opisy rządów wszystkich pięciu biskupów chełmińskich na nowej stolicy w Pelplinie od r. 1814 aż do chwili obecnej.

Wielce zajmujący i pouczający tekst jest ilustrowany rycinami nader licznymi (aż 22), przedstawiającymi portrety biskupów i zabytki piękne Pelplina, starodawnej siedziby Oystersów i następnie stolicy diecezji wielkiej.

Kto chce w przyjemny sposób zyskać pogląd na najważniejsze dzieje diecezji i Pomorza a dla swego księgozbioru piękną książkę, niech nabędzie tę piękną książkę.

Na setną rocznicę przeniesienia stolicy biskupiej z Chełmży do Pelplina. Napisał ks. dr. Frydrychowicz. Cena egz. brosz. 1.50 zł.

Za poprzedniemi przysłaniem tej gotówki wysyła franko Księgarnia „Pielgrzyma“, Pelplin (Pomorze). Można też nabyć w innych księgarniach.

Nowi kardynałowie.

Dotychczasowy nuncjusz papieski w Niemczech Paceli i nuncjusz w Paryżu Caretti mają zostać mianowani kardynałami. W związku z tem oczekiwane są zmiany na stanowiskach nuncjuszów w Berlinie i Paryżu. Do Berlina mianowany ma być nuncjusz papieski z Buenos-Aires.

Diecezja chełmińska.

W niedzielę 3 sierpnia br. obchodzono w Katedrze setną rocznicę przeniesienia stolicy biskupiej diecezji chełmińskiej z Chełmży do Pelplina. Z tej przyczyny N. Ks. Biskup Rosentreter odprawił pontyfikalną mszę św. po której udzielił zebranym na mocy upoważnienia przez Ojca św. błogosławieństwa apostołskiego. W nabożeństwie udział wzięło kilka towarzystw pelplińskich ze sztandarami.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 9 sierpnia 1924 r.

— „Lutnia“ nasza dzielnie się spisała. Jak wiadomo podczas nabożeństwa, na którym był Pan Prezydent śpiewała Lutnia, Między innymi pieśniami odśpiewano „Ojcie nasz“ Studzińskiego, ofertorium na pięć głosów i przepiękny psalm nikolaja Gomołki.

Wieczorem śpiewała Lutnia przed starostwem i to Hymn Rzeczypospolitej — Nowowiejskiego, marsz Wiwat nasz Prezydent i na dalsze życzenie krakowiaka Moniuszki.

Pan Prezydent przysłuchiwał się bardzo uważnie śpiewem. Zszedł nawet na dół, wypytywał się szczegółowo p. dyrygenta Gierszewskiego o liczbie członków towarzystwa, jak długo istnieje, jaki jego cel. Przemówił także do innych kilka słów życziwych i wyraził życzenie, aby tylko wesołe sztuczki podczas wieczoru śpiewano. Życzył sobie szczególnie kaszubskie ludowe pieśni, których jednak Lutnia nasza nie śpiewa.

— W sprawie fotografowania bram triumfalnych należy wiadomość naszą o tyle sprostować, że życzenie to wyraził p. wojewoda, co niewątpliwie intencjom p. Prezydenta Rzeczypospolitej odpowiadało.

— Co piszą gazety o przyjęciu p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Chojnicach? „Głos Pomorski“ pisze:

„Miasto Chojnice przyjęło Najwyższego Dostojnika po królewsku. Artystycznie wykonane bramy powitalne, wokoło których dużo zadano sobie pracy wzorem słynę mogą dla niejednego miasta, które nauczyły by się mogło, jak z zieleni, drzewek i kwiatów cuda tworzyć można pod względem architektoniczno-dekoracyjnym. Brama n. p. przed starostwem z słomy i kłosów z żywym obrazem wieśniaczek i wieśniaków uderzała pomysłowością i stylowym wykonaniem.

Bramy wniesione przez kolejarzy, Sokoła robotników itd współzawodniczyły w pomysłowości. Dodajemy do tego, że nie było prawie dcmu, obojętna czy polskiego, czy niemieckiego, którego nie przystrojono by w zieleń i emblemata narodowe, a przekonamy się ile pracy i trudu, ile zainteresowanie poświęcono, by wykazwał P. Prezydentowi, że miasto leżące na zachodnich brzościach granicy doprawdy jest polskie.“

„Dziennik Bydgoski“ pisze:
W Chojnicach samych przyjęcie było bardzo okazałe. Miasto wspaniale udekorowane. Towarzystwa i organizacje utworzyły potężny szpaler.“

Zamek radzyński.

Jeszcze w 13 tym wieku ciągnęła się od Ryńska do Książek bagnista, trudno dostępna puszcza, łącząca się w dalszym swym ciągu z borami łąkorskiemi. Jeden tylko przerywał ją trakt od Radzyna ku późniejszemu Wąbrzeźnu. Była to brama wpadowa, przez którą pogańscy Pomeraniańcy, szczerp pruski, przybywając z za Osy, zapuszczali zagony swe w głąb ziem chelmińskiej, pustosząc siedziby chrześcijańskich Polaków, zabijając mężczyzn, uprowadzając kobiety i dzieci w niewolę.

Aby ochronić otrzymaną co dopiero od Konrada Mazowieckiego jako lenno ziemię od napadów wroga. Krzyżacy założyli około 1230 r. w Radzynie miasto i zamek. Nie była to pierwsza na tem miejscu osada ludzka. Wykopaliska, wydobyte na wzgórzu, gdzie dziś cmentarz ewangelicki wykazują, że tu było osiedle przedhistoryczne. Ze było ono polskiem, dowodzi sama nazwa, przejęta później przez Krzyżaków. Radzyn oznacza własność czy dziedzictwo Rada; przedawne to słowiańskie imię powtarza się w innych jeszcze nazwach, jak Radoszki, Radownica Radcm, Radomno, Radziszewo, Radzimin itd. Niektórzy dowodzą niemieckość nazwy, opierając się na fakcie, że miasto ma w herbie koło, po niemiecku „Rad“. Nie znają oni słowotwórstwa słowiańskiego, nadto zapominają o tem, że t. zw. mówiące herby, często bezmyślnie utworzone, mają także Berlin (niedźwiedź — Bär), Toruń (brama — Thor), Melzak (worek mąki — Mehl sack) itd. Niemiecka nazwa herbu znaczy tylko to, że go nadal albo Zakon, albo niemieccy przeważnie osadnicy. Przed kilkunastu laty wydobyto z rowu miejskiego głaz narzutowy, niegdyś zapewne w murze miejskim umieszczony, na którym widnieje wyryte dół koło oraz rok 1595.

Zamek był pierwotnie drewniany, dopiero po krwawym stłumieniu powstań pruskiej i nastaniu czasów pokojowych wzniesiono z palonej cegły warownię, której zwaliska dziś jeszcze świadczą o dawnej świetności i okazałości jej. Chcąc się do niej dostać, trzeba było w pierwej przebyć mniejsze pierwsze przedzamcze, następnie drugie obszerniejsze, wyżej położone, narzecie przez most zwodzony ponad fosą zamkową przechodziło się pod wieżę niską, złączoną murami z frontem zamku do parczamu czyli około 10 m. szerokiego obejścia pomiędzy samym zamkiem a kwadratowym murem obwodowym. Wzrok spoczął naprzód na żelaznej, osadzonej w ciosowych ostrołukowych odzwiach bramie, która wszelako sama jedna naporu zwycięskiego nieprzyjaciela wstrzymałaby nie mogła. Gdy niebezpieczeństwo było największe, gdy przed nieprzyjacielem, który zdobył przedzamcze i parczam, obrońcy cofnąć się musieli do wnętrza zamku, spuszczone ciężką żelazną kratą za pomocą łańcucha; wkleszczona w wystające ramy muru podnosiła znacznie obronność zamku, ile że ogromny ciosowy próg, wpuszczony głęboko w ziemię, zapobiegał podkopaniu się. Nad bramą wjazdową mieszkanie komtura domowego, ekonomia zamkowego, po bokach jej misterny fryz, ozdobny z wypalanej cegły, na dole z boku skośny otwór skąd strażnik zamku mógł niewidziany przez nikogo obserwować przybywających do zamku. Z prawej strony dwa praktyczne urządzenia za bramą w murze, mianowicie dwa zagłębienia: jedno małe w wysokości piersi do postawienia lampki, drugie większe do usunięcia się na bok, gdy wozy przez bramę przejeżdżały, następnie wejście do kaplicy, której posadzka sklepiona oraz sklepienie u góry rozbite i usunięte, tak, iż się teraz chodzi na poziomie suterenu, a nad sobą się widzi dach ochronny, lat temu kilkanaście przez władze niemieckie wzniesiony.

Ślady fresków i trzech jarzm sklepionych, wąskie długie okna w wysokich jeszcze murach świadczą o ozdobie niegdyś tego przybytku Bożego, którego tytułem był św. Krzyż. Oprócz zupełnie jeszcze zachowanej zakrytej i skarbcza w wschodnio południowej baszcie zamkowej i zagłębienia w murze przeznaczono zapewne do przechowywania Najśw. Sakramentu dwa interesujące szczegóły. Otóż obronny ganek biegnący w grubości muru naokoło zamku, przeprowadzono tak, że poprzez okna kościelne wschodnie, dzieląc je na większe dolne i mniejsze górne części; od strony dziedzińca dziś jeszcze istnieją trzy cele pokutnicze, z których w wysokości głowy wychodzą skośne otwory ku ołtarzowi, tak iż pokutnicy, zamknięci, uczestniczyć mogli w nabożeństwach. Pod całą długością kaplicy dobrze utrzymany sklep, którego jarzma spoczywają na granitowych filarach. Obok kaplicy do której jeszcze sto lat temu z kościoła parafialnego w niektóre dni uroczyste; zwłaszcza w Wielki Piątek, odbywano procesje, sąsiaduje na stronie wschodniej kapitularz, z resztkami stłuku, tam, gdzie się zaczynało zbieranie sklepienne, dalej ku północy dormitarszy (sypialnia firmarja czyli szpital dla chorej braci rycerskiej). Tuż obok szczątków baszty północno zachodniej, na dawnym parczamie, zbudowano i cementem spojono z kul kamieni, znalezionych na terytorjum zamku, piramidę. Naprzeciw kaplicy od północy na sklepach podziemnych kuchnia zamkowa.

Z baszty północno zachodniej mało nad ziemią się zachowało murów, mniej jeszcze z 40 m. wysokości ośmiobocznej strażnicy („klimka“), która już obok wspomnianej baszty stojąc, żadnym murowaniem ani z nią ani z innymi częściami zamku nie była złączona: wyglądał jej był podobny do istniejącej jeszcze brodnickiej. Całą resztę strony zachodniej zajmowało mieszkanie komtura, dowódcy siły zbrojnej okręgu radzyńskiego i położonego całego konwentu zamko-

wego, obejmującego według reguły krzyżackiej co najmniej dwunastu braci, z których jeden był kapłanem konwentu, prepozytem kaplicy zamkowej oraz duszpasterzem wsi bezpośrednio zamkowi poddanych (Mazanki, Janowo, Fijewo).

Drugą połowę frontu południowego między basztą (25 m. wysoką) a wyjazdem zajmował „ryntarz“ (Remter, refraktarz), przeznaczony na zabawę i rozrywkę braci oraz do podejmowania znaczniejszych gości. Czarna, szeroka i wysoka pręga na południowej ścianie wskazuje miejsce, gdzie stał komin do ogrzewania tej wielkiej świetlicy. W środku dziedzińca stała studnia, dziś zasypana, naokoło niej biegiły krużganki na arkadach. Zielone szkliwo niektórych obramień okiennych na stronie dziedzińca, przeważnie jeszcze średnowieczne dają miarę smaku artystycznego, jaki ujawniano w budowlach krzyżackich.

Zewnętrzny mur, odgradzający parczam od fosy niedużo nad ziemią; najczęściej od strony zachodniej. Ze taki, a nie inny cel tej części muru, tego dowodzą cztery potężne na podstawach kamiennych oparte, a ku fosie wystające krosztyzny granitowe, na których się opierały murywane małe zbudowania. Lokalnościom tym dali Krzyżacy taką nazwę niewątpliwie w tym celu, aby zożydzić Gdańsk, do którego sunek ich był jak najgorszy. Potężne miasto hanzeatyckie opierało się skutecznie dążeniom Zakonu do wszechwładzy handlowej zamorskiej, stąd walka za cięta i nienawiść, szukająca opustu w obelżywym wyrażeniu.

Wychodzimy z zamku ku przedzamczu. Dwie jeszcze sterzą nienaruszone równe baszty narożne o dawnych jeszcze koronach zębatach i wśród nich piramidowym zakończeniu. Zębowi czasu, wpływom atmosferycznym i zachłanności ludzkiej one się oparły skutecznie. Majestatyczny ich wygląd podnoszą, a jedynostajność czerwonych murów urozmaicają wmurowywane czarne cegły, tworzące na całej powierzchni ścian równe czworoboki. Po basztach najodporniejszą była kaplica, następnie ryntarz, zamieszany jeszcze sto lat temu przez dzierzawcę domeny i przez ważną część muru, okalającego obszerniejsze przedzamcze.

Dzięki temu, że zamek radzyński nigdy nie obrócono na cele użyteczności publicznej, że go nie przebudowano lub zamieniano, przechowały się w nim różne szczegóły architektoniczne, konieczne do dokładnego poznania budownictwa krzyżackiego.

„Głos Pom.“

Karząca ręka Boża.

W lipcu podczas powstania polskiego z roku 1863 schwycili Rosjanie dowodzącego oddziałem powstańców, i według zwyczajów bez wszelkich formalności na śmierć skazali. Wyższy oficer podpisał wyrok, i skazaniec nie mógł o nic więcej prosić, jak tylko o katolickiego księdza, któryby go wysłuchał spowiedzi św. i towarzyszył na miejsce stracenia. Życzenie to spełniono. Po dokonaniu wyroku odprowadzono jednak księdza do oficera, który od niego zażądał, aby zdradził mu w spowiedzi zeznane tajemnice. Kapłan mu na to odrzekł, że tego mu nie wolno czynić i że też tego nigdy nie uczyni. Rozjuszony tym oporem Rosjanin zadał wiernemu obowiązokowi kapłanowi policzek. Ksiądz zachował całą swoją godność, odparł jednak z poważnym chłodem i naciskiem, że jako bezbronnny człowiek tę zniewagę i hańbę znieść jest gotów, jest jednak przekonany, że Pan Bóg przyjmie na siebie odwet, i że mu może danem będzie tego dożyć. Oficer uroczystą powagą kapłana zbity z tropu zwolnił go.

Następnego dnia kazał się oficer w łodzi przeprawić z jednego brzegu Wisły na drugi. Blisko brzegu, gdy miał wysiąść, przez nieostrożność łódź się przewróciła i oficer przed oczyma gromady ludzi utonął, a tylko przewoźnik ocalał.

O tym wypadku ówczesne polskie gazety szeroko się rozpisywały.

Co jest na Marsie?

Nie jeden z czytelników słyszał o tem, jakoby 50 lat temu pewien uczony włoski odkrył na planecie Marsie jakieś kanały, które miały tak sztuczny wygląd, że kazały się domyślać, że natura w tej postaci ich stworzyć nie mogła, jeno że tam muszą żyć istoty podobne do naszych, które te kanały zbudowały. Spór o te kanały nie tylko nie ustał, ale spotęgował się i od tego czasu uczeni za pomocą dalekowidzów odkrywali na Marsie wciąż jakieś nowe ąziwy. To widzieli na nim w jednej porze roku jakieś barwne punkty, które zdawały się skazywać na zieloność, to znowu o innej porze roku wszystko to zniknęło, co miałyby świadczyć o zaspach śniegu, i o porze zimowej. Jedni twierdzą, że na Marsie istnieje życie organiczne, to jest że istnieje tam życie roślinne, a więc tem samem muszą istnieć tam ludzie i zwierzęta. Inni stanowczo temu zaprzeczają, ale wszyscy są zgodni w tem, że Mars musi mieć podobną temperaturę, jaką posiada nasza ziemia.

I oto Mars stał się najmłodniejszym w obecnym właśnie roku, ponieważ po raz znowu pierwszy od 100 lat zbliżył się do ziemi na najkrótszą odległość 55 milionów kilometrów i to w dniu 23 sierpnia. Z tej okazji rozmaici uczeni zwłaszcza Amerykanie budują rozmaite plany, ażeby coś pewnego na Marsie

zobaczyć. W amerykańskich pismach pojawiła się wiadomość, że słynny wynalazca radiotelegrafu Marconi buduje niezwykły instrument, który ma być ustawiony na szczycie szwajcarskiej góry Jungfrau. Zamierza on z tej góry przesyłać na Marsa fale elektryczne. Uczony francuski Nordmann twierdzi, że wszelkie podobne eksperymenty są bezcelowe. Pytanie nawet, czy planetę tę w odnośnym dniu będzie można gołem okiem nalezyście dojrzeć, ponieważ powietrze nasze jest gęste. Gwiazdciarze niewiele zatem z Marsa zobaczą na północnej pół kuli ziemi. W szczęśliwszem za to położeniu będzie południowa półkula, na niej niema za to nalezytych urządzeń astronomicznych. Zresztą stwierdza Normann, że wysyłanie sygnałów na Marsa jest zupełnie bezcelowe, albowiem nie ma tam nikogo, kto mógłby je odebrać. Ostatnie badania wykazały, że sławnych kanałów, które miały dowodzić o jakimś życiu na Marsie, wogóle tam niema. Kanały te widziane tylko przez średnie, albo złe dalekowidze, znikają zupełnie, jeżeli na nie patrzeć przez wielki mocny przyrząd. Były one więc złudzeniem wywołanem jedynie przez użycie nieodpowiednich teleskopów (dalekowidzów).

Jakiemi narzędziami posługują się zwierzęta?

Aby móc owoc lub liście z drzew pożerać stworzone są niezliczone zwierzęta tzw. wspinaki, do których przyłączyć też można ptaki. Tylko większe zwierzęta, jak koń, wiebłąd, słoń wchodzą pod uwagę jako żywiące się liśćmi i gałązkami drzew. Zwierzęciem takim jest np. niezwykle wysoka zrafa, która dosięga gałęzi nawet w sześciometrowej odległości od ziemi. Służy jej do tego długi robakowaty język, którym obejmuje gałązki i bardzo zrzęcznie zrywa liście. Tak samo bardzo ważną rolę odgrywa język przy zdobyciu pożywienia u mrówkojada. Dla odżywienia swego wielkiego korpusa chwytą w najzwyczajniejszy sposób mrówki i inne owady. Swoją długi robakowaty język, wysuwalny i lepki, zwierzę wsuwa do mrowiska, a gdy oblepi się mrówkami, szybko wciąga do paszczy.

Nie mamy w Polsce mrówkojadów, któreby dowolnie pustoszyły budowle kłających i skrętnych owadów. Czynną to jednak u nas inne zwierzęta. mianowicie ptaki. Jest dziwnem, że tak wielki i silny człowiek starannie strzeże się przed ukąszeniem mrówek, podczas gdy nieodróżnia słabsze ptaki np. kuropatwy na ukąszenia są zupełnie obojętne. Dla młodych kuropatw są poczwarki mrówek najpożądniejszym pożywieniem. Stare kuropatwy udają się ze swem potomstwem do mrowiska i tam objadają się poczwarkami, ile ich dusza raczy. Łuski znajdujące się na nogach kuropatw, znakomicie chronią je przed kąsaniem rozjuszonych mrówek.

Pojęcie „gryzoń“ w rodzinie ssaków jest dość obce. Pochodzi to w części stąd, że nie uświadamia się nalezyście różnicy między użębieniem zwierzęcia drapieżnego a takowem gryzonia. Czyż więzieli będzie zdolny ostrym nożem przeciąć żelazną kratę u swego okna? Nie — tego nie dokona choćby nóż był jak najostrzejszy. Inna rzecz, gdyby te sztaby żelazne przepiłował. Różnica jest jasna. Zwierzęta drapieżne posiadają użębienie nożowate, podczas gdy gryzonie obdarzone są użębieniem raszplowem czyli piłowatym. Bajka, w której mysz uwolniła zaplątanego w sieci lwa, nie jest pozabawiona niemożliwością. Zaden kot nie będzie się starał wydostać ze skrzyni zamkniętej za pomocą swego użębienia, może niem zadawać głębokie rany, ale nie podgrzyzie niczego. Z drugiej strony zaś wiewiórka jako doskonały gryzoń raszplując, przepiłuje najtwardszy orzech. Pojedynczy bór zdolny będzie swymi potężnymi siekaczami przegryść topolę o ogromnej dwumetrowej objętości, który to wypadek zdarzył się np. niedawno temu w Niemczech nad Łabą. Nie dokonałby tego cały tuzin lwów pomimo swego potężnego użębienia mięsożernego czyli drapieżnego.

Ponieważ lis przyłapuje mysz jak kot, pojmujemy, że potrzebny mu jest długi ogon, którym kieruje swój skok. Dla czego jednak ogon jego jest tak puszysty, trudno odgadnąć. Od przodków naszych przechowała się bajka, że lis zanurza swój ogon w wodzie i takowym łowi sobie ryby. I jakoby na potwierdzenie tego nadchodzi obecnie wiadomość, że spostrzeżono, jak w podobny sposób łowi sobie ryby ptak Kazuar, który zalicza się do gatunku strusiów. Kazuar wchodzi do wody i tam stoji nieporuszony. Ryby mając go za roślinę wodną wchodzą za jego opierzenie włosiste. Nagle ptak się zrywa i nad brzegiem strząsa z siebie rybki na ziemię. Miałyby więc bajka o lisie według tego pewien pozór prawdy za sobą.

Bajki kaszubskie.

Jak djabeł musiał pokutować.

W Rżucewskich dębach niedaleko dzisiejszego Rżucewa leży mała wioska, zwana „Kreszwica“, w której mieszkali lennicy, którzy musieli za ten kawałek gruntu odrabiać dworowi ręczną pracą i furmankami. Jeden z tych lenników szedł swój zagon żyta sieć, wziął sobie kosę na ramię i kawałek suchego chleba włożył do torby, przezęgnął się święconą wodą i dalek na pole.

Na polu chłop torbę zdjął, wziął Pana Boga na pomoc, przetęgnął swój zagon i zaczął siew. Na to spoglądał djabeł i rozmyślał nad tem, w jaki sposób mógłby tego pobożnego chłopca przywieść do grzechu. Djabeł wiedział, że kuszenie było ciężką pracą, tak on sobie pomyślał, że gdyby on temu chłopu zjadł chleb, a chłop spracowany chciałby się chlebem posilić, to zacząłby głośno kląć ze złości, a tem samem by zgrzeszył. Ale rzecz wyszła inaczej. Gdy chłop chleba w torbie nie znalazł, tak rzekł: Niech będzie Pan Bóg pochwalony za to. Ja głód jakoś przetrzymam, a ten, co mi chleb zjadł, był z pewnością głodniejszym odemnie.

Djabeł musiał zdać jednak w piekle raport z tego, co dokonał, a Lucyfer strasznie się na niego zgorszył i rzekł, że krzywdę wyrządzoną chłopu on powinien teraz wynagrodzić. Nie przystoi bowiem diabłowi ludzi krzywdzić. Piekielny sąd wydał wyrok, że djabeł musiał pojsć do owego chłopca na 2 lata na służbę, a wiernie mu pracować.

Tak poszedł djabeł na służbę, ale chłop nie chciał go trzymać i rzekł: „Jestem sam dość mocny do roboty i do zjedzenia tych kilku korcy zboża.“ Ale djabeł prosił i chłopca przedstawił, że we dwójkę zarobią daleko więcej, a że żadnego myta mieć nie chciał, więc chłop pozwolił się w końcu nakłonić i diabła za parobka przyjął.

W rzućwskim dworze było mało robotników. Tak djabeł rzekł chłopu, że miał pojsć do dworu, a miał wziąć na siebie wszystko zboże do wymłócenia. Chłop mu rzekł, że oni dwaj nie wymłócą tego zboża w dziesięciu latach, ale djabeł tak długo nalegał, że chłop poszedł do pana i wymłot przyjął na siebie. Teraz się zaczęła robota. Djabeł wlaź na zagrodę, a z niej snopy strząsał, a że równocześnie był do bry wiatr, tak plewy odłaczały się zaraz od dobrego ziarna, a ziarno zdmuchiwało na inną gromadę. Po paru dniach zboże dworskie było całkowicie wymłócone. Djabeł poszedł teraz do pana, ale chłop nie wiedział, co ma od wymłotu zażądać. Djabeł mu poradził, ażeby więcej nie żądał jak miech zboża, i to tyle, ileby chłop mógł udźwignąć na ramieniu. Pan rad się na to zgodził i cieszył się z tego, że tak tanio mu zostało wymłócone zboże i radził chłopu w nagrodę za to przyjąć jeszcze jaki pęk słomy, który by mógł unieść. Tymczasem póki chłop rozmawiał z panem, djabeł szły miech dla zboża. Drugiego dnia rzekł pan chłopu, że powinien przynieść miech a zabrać ze sobą zarobek. Tak chłop wziął diabła i szedł z panem do stodoły, a djabeł zaczął sypać to zboże w ów miech. Gdy zaś miał wszystko wsypane, tak miech jeszcze nie był pełen. Tak djabeł miech związał, a następnie wziął wszystką słomę od owego zboża w jeden pęk, złożył to wszystko na ramię i szedł do swego gospodarza na Kreszwicę. Pan ujrzał swoje nieszczęście, ale miał w chlewie bardzo złą świnię a przy budzie złego psa, tak kazał szybko świnię i psa rozpuścić, ażeby parobek był zmuszony rzucić wszystko na ziemię. Gdy jednak pies do tego diabła przystąpił, tak djabeł w mgnieniu oka go zgniósł na miazgę, a świnię schwylił za ogon i rzucił ją sobie na ramię na pęk słomy i poszedł do chłopca.

Teraz chłop zaczął się zastanawiać, co by on ze wszystkiemi zbożem miał począć. Ale djabeł mu tu poradził. Powiedział do niego; „Włozymy to na nasz wóz, zaprzężemy konie i pojedziemy do Gdańska. Tam zboże i słomę sprzedamy. Chłop się jednak zaczął śmiać i rzekł: „Nasze konie do samego Gdańska nie wytrzymają i towaru nie dociągną. Djabeł jednak się uparł i zapewnił chłopca, że wszystko będzie dobrze i że nawet oni będą mogli na furę sieść. Tak się też stało. Jechali przez Redę kłusem, przez Chylonję kłusem, a gdy się znaleźli w górach, tak jechał pewien pan w karecie, zaprzęzonej w dwa ogiery. Pan ów uwziął się zamienić ogiery na gospodarskie kuce. Chłop z początku nie chciał, ale gdy mu djabeł zaczął dogadywać, zgodził się, zaprzęgnął ogiery i jechał w dalszą drogę jak pan. W Gdańsku sprzedał słomę i zboże i dostał sporo grosza, teraz zastanawiał się, co by to kupić. I znowu djabeł zaczął mu szeptać do ucha, ażeby sobie kupić piękny zamek, co stał na górze w pobliżu Gdańska. Ten zamek zabraliby ze sobą do Kreszwicy. Poszedł chłop na handel, a ten myślał, że chłop sobie żartuje i sprzedał mu zamek za niską cenę.

Tedy djabeł uchwycił zamek z fundamentami i ze sklepami, wstawił go na wóz i jechał do Kreszwicy, aż się za nim kurzyło, a gdy obydwa przyjechali w góry, tak ów pan z kucami stał jeszcze na swem miejscu i nie mógł z miejsca ruszyć. Wrócili więc czorem do domu, djabeł zestawiał zamek z woza i zaraz się do niego wprowadził, a w następnym dniu ludzie nie mogli się wydziwować, co za cud się w nocy stał.

Ten zamek stał długo, póki go we wojnie Moskale nie rozwalili. Djabeł wysłużył u chłopca rzetelnie dwa lata, a następnie kusił w dalszym ciągu do grzechu.

Jako trzem psom na weselu poszło.

Były raz w pewnej wiosce trzy podwórzowe psy, które pomiędzy sobą trzymały dobre sąsiedztwo. Miało być huczne gospodarskie wesele, na które zostali zaproszeni starzy i młodzi. Gotowano, pieczono, wa-

rzono i smażono tak, że zapach rozchodził się niedługo po całej wiosce. Nasze trzy psy schodziły się ze sobą i wciągały z lubością a zarazem z żalością te wszystkie zapachy w nozdrza. Urządzały się wspólne narady nad tem, jakby się dorwać do tych smakołyków. Postanowili w końcu kolejno wypęszać, gdzie wszystkie pochowano, ażeby się do mięsiwa dorwać. Pierwszy zajrzał do rzeźalni i schwylił spory kawał mięsa. Szczęśliwie się wydobył na powietrze, ale zły los naprowadził mu jednego z gości, który oblił mu boki porządnie kijem i dodatku mięso mu odebrał.

Wrócił się głodny potłuczony do swych współtowarzyszy. Ci wyskoczyli mu naprzeciw, ażeby usłyszeć dobrą nowinę. Powiada im pies: „Poszło mi tam bardzo dobrze, jeno że trzeba umieć znosić na twardo i na miękko.“ Towarzysze rozumieli, że tam jest wszystko nad miarę tak do picia, jak do picia, na twardo i na miękko, a więc i mięso i kości. Wybrał się też zaraz drugi pies w pełnych skokach do domu weselnego, i pewny siebie wpadł zaraz do kuchni. Schwylił, co było pod ręką i uchodził. Ale nie policzył się z okolicznościami. Jakaś gospośnia spostrzegła nieproszonego gościa, schwyliła wielki garnek z wrzątkiem i chlusał na psa. Z okropnym wyciem wypadł na dwór, ale opanował wkrótce swój ból i udał się do swych towarzyszy. „Jak ci tam poszło?“ pytają się go. „Bardzo dobrze. Trzeba tylko umieć znosić na gorąco i na zimno“. Trzeci towarzysz rozumiał to tak, że tam goście weselni pracują w najlepsze na gorąco i na zimno, i że zamieniają gorące potrawy na zimne. Pobiegł zatem, ażeby upiec przeciw równie coś z uczy. Leci więc jak opętany do domu weselnego, ale tu już go spostrzegł jeden z gości i przyskrzylił mu ogon we drzwiach, przyciem wygarbował mu skórę na miękko i przytrzymał mu ogon tak długo, dopóki mu skóry nie stała. Towarzysze wiedzieli, że dobrze mu tam nie poszło, dla tego powitali go z ukosa ze złośliwą miną. Towarzysz wtulił ogon pomiędzy nogi, ażeby zanażdo nie świecił swym oliwnym czubkiem i powiada: „Poszło mi bardzo dobrze: Była tam jednak wściekła praca, trzeba było tylko umieć włosy zostawić.“

Długo wszyscy trzej to wesele popamiętali, i każdy ze zgrzytaniem zębów przypominał sobie przysłowie: „Nie laź tam, gdzie cię nie proszą.“

Figliki i rzeczy poważne.

Dziewczyna śpiewa wedle swej woli, ale zamąć wyjdzie wedle woli matki.

Nawet pięknie odprasowane ubranie nie wpuści gburowatego człowieka do towarzystwa.

Im więcej masz przyjaciół, tym więcej masz w kieszeni.

Zrozumiał.

Doktor: — Przedewszystkiem nie używajcie nigdy alkoholu, bo upijanie się życie wam skróci. Alkohol, to wróg człowieka, najgorsza trucizna.

Maciej: — Dobrze, panie doktorze. Alkohol nawet do ust nie wezmę, bo i po co? Przecież jest wódka, piwo, to po co mam pić jakiś tam alkohol?

Kobieta pragnie wszystkiego, co posiadają mężczyźni, z wyjątkiem wąsów i lisy.

Biblia uczy, że małżeństwo nawet w niebie nie będzie rozwiązane. Biedni ci mężczyźni i tam muszą nosić swe kajany.

Z winnicy Pańskiej.

Ksiądz (na kazaniu wiejskiem):... w niebie nie będzie ni pijaków ni karczem!

Mateusz (do Walentego na ucho): Chodźcie Walenty na kwatyrkę, zawczasu musimy się napić na zapas!

Straszna śmierć.

— Słyszałeś już, nasz przyjaciel X. utonął!

— Mój Boże, jakież to straszne, on, co nigdy kropli wody do ust nie brał, musiał się jej tyle napić.

Na letnim mieszkaniu.

Tyle pieniędzy wzięliście od nas za tę chałupę, a tu żadnej wygody, na łeb się leje...

— O proszę pana, całkiem piękne mieszkanie, a jeśli się leje — to ino w deszcz.

Kłosy zbożowe.

Były to kiedyś czasy, ale to już dawno temu. Wówczas wszelkie zboże porosło było od dołu do góry samymi kłosami. Wówczas nie było żadnej biedy a ludzie żarli z złotych czasów, wszystko miało żywności pod dostatkiem. Dla tego rodzaj ludzki zaczął zbytkować i dar Boży poniewierali. To co służy za pokarm, zaczęli zużywać do najgorszych czynności. Służące używały pełne kłosy do czyszczenia

podłóg i naczyń. Dzieci goniły się po zbożu, deptając je i niszcząc. I Pan Bóg rozgniewał się. Od tam zaczął wyrastać na każdej roślinie tylko jeden kłos. Od tego też czasu nastąpiła drożyzna i bieda na świecie. Jest jedno stare proroctwo pomiędzy ludem, że kiedyś po długich latach, gdy się spełni słowo Anioła: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, że wówczas pomiędzy wszystkimi nastanie zgoda i miłość. Wtedy Pan Bóg może znowu dopuścić, że będą znowu kłosy już od korzeni aż do góry. Ale z nas z pewnością nikt tego nie doczeka.

Rozmaitości.

Ile jest masonów na świecie? Szwajcarski rocznik masonerii szwajcarskiej, wydawany przez Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Szwajcarskiej „Alpina“ daje zestawienie liczby masonów na świecie.

W 1922 r. masoneria właściwa liczyła w całym świecie 26,751 102 i 3,480,000 członków. W Azji i Afryce masoneria jest najmniej rozpowszechniona. Ameryka natomiast jest częścią świata najbardziej zmasonizowaną. Stany Zjednoczone z Kanadą posiadają 58 Wielkich Łóż, 17,035 zakładów i 2,777,030 członków, Meksyk i Kuba 285 102 i 15,570 członków, Argentyna, Brazylja, Chile, Peru itd. 719 102 i 30,616 członków. Europa ma 7,114 102 i 523,339 członków. W Anglii jest najwięcej: 3,854 102 i 245,000 masonów. Wielki Wschód Francji liczy 334 102 i 40,000 członków.

Testamenty dziwaków. Z Los Anelos w Kalifornii nadchodzi wiadomość, że jakiś oryginał zapisał cały swój majątek w wysokości 50,000 dolarów — kotom i psom swojego rodzinnego miasta. Dzięki tej hojności mają bezdomne stworzenia otrzymać w Los Angeles specjalny hotel, opiekę i pożywienie. Krewni zmarłego wytoczyli oczywiście skargę o unieważnienie zapisu, a proces ten budzi wielkie zainteresowanie.

Zapis nie jest w Ameryce faktem odosobnionym. Amerykańskie prawodawstwo daje właścicielowi pełne prawo rozporządzania swoim majątkiem. Z zapisów tych powstały schroniska dla zwierząt, szpitale, towarzystwa ochrony zwierząt, a nawet hotele.

W Nowym Jorku pamiętają ludzie proces wytoczony przez wydziedziczonych krewnych niejakiej Małgorzaty Howard, która mając do wyboru, czy majątek zapisać dwom kuzynom, czy czterem psom, wybrała to ostatnie. Psom zapisała sto tysięcy, kuzynom zaś pięset dolarów. W razie śmierci czterech ulubieńców majątek według testamentu miał być użyty na wybudowanie schroniska dla psów. Dodać należy, że kuzyni procesu nie wygrali.

W Paryżu zmarła niedawno rosyjska księżna, która cały swój majątek w wysokości 18,000 dolarów zapisała ukochanemu pieskowi pokojowemu. Po śmierci Lulu, tak się bowiem piesek nazywał, majątek miał być użyty na wybudowanie dla niego marmurowego nagrobka. Lulu musiał mieć dobrego adwokata, albowiem skarga wytoczona przez spadkobiorców została przez sąd odrzucona.

107-letni weteran. W przytulisku weteranów w Krakowie mieszka cieszący się dobrem zdrowiem 107-letni p. Karol Roszkowski.

Pan Roszkowski brał wybitny udział w powstaniu naszym 1863 roku, do którego przystąpił sibięszy z wojska rosyjskiego, gdzie był oficerem. Za udział w wojnie krymskiej otrzymał w armji rosyjskiej rangę porucznika i wysoki order, lecz następnie jako „miatęznikowi“ odebrano te godności i jego samego wysłano na Sybir. Przebył tam znaczną część życia, zachowując do dzisiaj pamięć tych ciężkich lat, spędzonych zdala od ojczyzny. Staruszek czuje się doskonale, chętnie opowiada niezwykle swe przeżycie w twardej służbie dla ojczyzny.

W przytulisku krakowskim, mieszka oprócz pana Roszkowskiego dwunastu jego towarzyszy broni z 1863 roku.

— Nie będzie potrzeba zębów wyrwać. Pewien lekarz w Kanadzie dr. Harald Beks wynalazł taki sposób leczenia zębów, że zębów wyrwać nie będzie potrzeba. Wiadomość ta byłaby prawdziwym zbawieniem dla ludzkości, gdyby się okazała prawdziwą. Pochodzi ona bowiem z Ameryki, a tam potrafią więcej gadać i pisać, aniżeli prawdą jest.

Żarty.

Trudno rozpoznać.

— A twój narzeczony, moja Marysiu, blondym czy brunet?

— Kiedy nie mogę prosić pani rozpoznać dokładnie...

— A dlaczego?

— Bo to kominarz.

Z pewnością.

Wdowa czyni niedawno zaślubionemu małżonkowi gorzkie wyrzuty.

— Mówię ci szczerze, że nieboszczyk był daleko lepszy od ciebie.

— Poczekaj, kochanie, jak ja zostanę nieboszczykiem, to także będę lepszy.

"Słowo Pomorskie" powiada:
 "Na rynku oczekiwali go ustawione w szeregi towarzystwa i organizacje, szkoły itp. ze sztandarami oraz zalogujacy tu bacn 66 p.p. a także niezliczone masy ludności. Przejechawszy przez wspaniale udekorowane zielenią, chorągwiami i 12 przepysznymi bramami miasto, zatrzymał się P. Prezydent na rynku," itd.

Przyp. Red. Bram było 21, a nie 12, i ani jednej urwać sobie nie pozwolimy, tem mniej, że moglibyśmy stanąć w złem świetle w obec B. us i Wiela, które ich jeszcze więcej wystawiły.

— Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki umieszczonej w Dzienniku Pańskim z dn. 10. 7. Nr. 158 p. t. "z row. cho nickiego", upraszam o wydrukowanie następującego wyjaśnienia:

"Oddział Ochrony lasów prywatnych, stojący na straży rozwoju gospodarstw leśnych w kraju, przestrzega ściśle wydanych ustaw i rozporządzeń w tej sprawie, które nie godzą bynajmniej w dobro właściciela, tylko chronią lasy przed dewastacją.

Do dewastacji lasów przyczynia się nie tylko nadmierne wycinanie tychże, nie oparte na racjonalnym programie, lecz także, i to w wysokim stopniu pobór ścioty, która jest potrzebna do użyczenia gleby i wypas bydła, które niszczy młode roślinki i nie zupełnie wyrosłe zagajniki. Dalej w okolicy tak obfitej w lotne piaski, jak powiat chojnicki, zachodzi większa potrzeba przestrzegania ochrony gleby, aniżeli w innych powiatach a to z obawy przed uruchomieniem piasków.

Oddział Ochrony lasów pilnując z jednej strony interesów pospolicznych kraju, z drugiej zaś wchodząc w położenie właścicieli nie posiadających dostatecznej ilości pastwisk ani ścioty zezwala w poszczególnych wypadkach przy przedłożeniu odpowiedniego wniosku na korzystanie z tych użytków.

Rzecz naturalna, że nie można zezwolić na pobór tych użytków w wypadkach takich, gdy rozchodzą się o kulturę, drzewostany nie dochodzące przynajmniej do wysokości 25 mb. lub też do parcel, noszących wyraźny charakter leśnych piasków.

Za Wojewodę:
 (—) podp. niezupełnie czytelny.

Kronika prowincjonalna.

Tuchola. W liubym stanie znajdują się szosy naszego powiatu. Z okazji przyjazdu Prezydenta Rzeczypospolitej do Tucholi w dniu 5 sierpnia rozrzuca się z pospoliczem żwir na trakcie, którym przypuszczalnie Prezydent przyjedzie, by wypełnić wyboje i głęboko wyrżnięte koleje traktu szosowego. Swego czasu w najcięższym okresie gospodarstwa krajowego uchwalili Sejmiki powiatu tucholskiego na wniosek Wydziału Powiatowego budowę szosy tymczasowo zupełnie zbytecznej z Bydławia do Cekoyna miro, że część członków Sejmitu wskazywała na to, że trzeba w pierw pomyśleć o naprawie szos istniejących.

Śliwice pow. Tuchola. Dnia 3 i 4 bm. mieliśmy u nas "kino", które przybyło jak nam wiadomo z Wąbrzeźna. Wyświetla ona bardzo ciekawe "dramaty i komedje," na których można po pierwsze trochę swoje nerwy wzruszyć a po drugie, śmiać się do rozpuku. Tutejsza ludność jest zatem bardzo zadowolona i nie zaszkodziłoby, gdyby nawet częściej nam taką miłą rozrywkę urządzone. Chcąc mówić otwarcie, mogą bardzo polecić liczne przybycie na takowe kino, dokąd tylko przybędzie.

Chcę zatem kilka słów napisać jak tutejsza młodzież a zwłaszcza nasze panienki podczas przedstawienia się ubawiły. Bardzo ciekawa komedjka była pod nazwą "przemysłnicy", gdyż była to bardzo pouczająca dla naszych "przemysłników". Wszyscy śmialiśmy się do rozpuku, gdy straż celna za owymi przemysłnikami zmuszona była gonić, a z pewnością przypomniały się także naszym "szmuglerom" owe szczęśliwe chwile, gdy oni taksamo ze swoim towarem zmuszeni byli uciekać. Niechąc za dużo Szan. publiczności opisywać, przytaczam jeszcze jedno ciekawe zajście na owem przedstawieniu.

Pokazywano także jeden dramat dedektywny, zarazem miłośny w 5-ciu aktach. Jak tutejszym kawalerom wiadomo, są tutejsze panienki w sprawach miłośnych bardzo delikatne i uciążliwe, gdy więc ów film wyświetlano, były dwie panienki ze Śliwic z pewnością do żywego rozgoryczone.

Życzę panu dyrektorowi tegoż kina dużo powodzenia w interesie a zwracam uwagę, że gdy znów później naszą wioskę odwiedzi, to proszę bardzo wyświetlać "tylko" wesole komedjki, gdyż panienki ze Śliwic niewszystkie dramaty miłośne nawidzą.

Grudziądz. Na jeziorze rudnickim utonął w piątek 14 letni starszy ogrodnik. Znikł z oczu widzów zaraz za zaporą do otwartego jeziora. Po pięciu minutach go wydobyto. Dawał jeszcze słabe znaki życia, ale na lądzie niebawem zmarł. Prawdopodobnie ruszył go paraliz.

Tezew. (Ile to papierosów przemycają?) W Zajazdkowie przytrzymano wagon z papierosami, wagi 1451 kilogramów, wartości 30 tys. złotych. Celnicy zwracają na te wagony baczną uwagę, ponieważ stwierdzono, że kupcy gdańscy uprawiają tu rozmyślny szmugiel.

Tornó. (Pożalowania godny wypadek). Ze złej niedzieli zabawiano się na kępie w Rudaku kilka dziewcząt. Naraz jedna z pańienek wpadła do Wisły i zaczęła wołać ratunku. Córka obywatela Frankego z Rudaku Irmgard podała jej rękę, ażeby ją wyciągnąć. W tym samym momencie przyskoczył sam Franke

i skoczył do wody. Tonącą ocalał, ale równocześnie zauważył nieobecność córki. Przy ratowaniu koleżanki wpadła do wody i utonęła, tak że ojciec zapóźno to spostrzegł. Zwioki niebawem wydobyto, ale do życia powołać ich już nie zdołano.

Gutowo wieś, pow. brodnicki. O stósunkach i obyczajach w Gutowie piszą nam co następuje: "O naszej wiosce przed wojną prawie nie było słyhać tak, jak gdyby Gutwo wcale na świecie nie istniało. Lecz co się dziś tutaj dzieje! Włosy dębem stają, gdy się o tem pomyśli: Zabawy i hulanki prawie w każdą niedzielę. Dc niedawno urzędowała te "zabawy" tutejsza młodzież męska, lecz z powodu nagany ze strony starszych zaprzestala. Lecz teraz rzecz jeszcze gorzej się przedstawia, bo teraz te zabawy i hulanki urządzają dwie dziewczyny i dają publicznie zgorszenia, zwłaszcza młodzieży małoletniej. Te nie zwatają na żadne napomnienie, lecz trzeba tu koniecznie wkroczyć przeciwko takiemu zgorszeniu."

Gdańsk. (Włamanie się do kościoła św. Brygidy.) W nocy na wtorek popełniono kradzież w kościele św. Brygidy, której sprawcy kazali się prawdopodobnie podczas dnia zamknąć w kościele, gdyż śladów gwałtownego wtargnięcia nie znaleziono. Złodzieje rozbili trzy puszki ofiarne i zabrali zawartość. Inne puszki próbowali także rozbić, lecz zamiar się nie udał. Prócz tego skradli złodzieje kilka cennych przedmiotów z ołtarza. Kościół opuścili w ten sposób, że odcięli liny od dzwonów, z pomocą drabiny otworzyli okno, u której umocowali liny, na których spuścili się następnie na ziemię. Po złodziejach niema narazie śladu

Z dalszych stron.

Kościan. (Wykopane kości). Przy pracach kanalizacyjnych przy ul. Bernardyńskiej 20. znaleziono na jednym miejscu 5 czaszek i inne kości spróchniałe. Domyśli są rozmaite. Jedni twierdzą nawet, że są to kości ludzi z czasów najazdu szwedzkiego, co miało miejsce przed 269 laty. Można by wadze zainteresowały się tem wykopaliskiem i kazaly zbadać, jakie stare są znalezione kości.

Ostatnie telegramy.

O zniesienie strajku.

Rząd rozpoczął układy pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami strajkującymi. W układach biorą udział ministrowie Darowski i Kiedrzyński który przerał swój urlop i powrócił do Warszawy. Gazety jednomyślnie nawołują do przerwania strajku, z powodu którego kraj stracił miliony złotych, a przeciąganie jego może przeszkodzić uzdrowieniu gospodarstwu.

Skoczy się pewnie na niczem.

Z Londynu donoszą, że z układu angielsko-sowieckiego nic nie wyjdzie, ponieważ parlament angielski go nie zatwierdzi. Lloyd George nazwał go prostym czuśtwem. Inne gazety piszą, że zawierają umowę ze rządem, który niczego nie dotrzymuje, znaczy udzielenie nagrody za kpinę drugich. Ten układ jest niczem więcej, jak ratowaniem obecnego rządu. — Najświeższe wiadomości głoszą, że układy zostały zerwane.

Wszędzie ci sami.

Do Wiednia przybyło 200 wioślarzy z Niemiec. Na ich cześć zagrano w pewnym lokalu "Deutschland über alles". Wioślarze powstałi z miejsc a wraz z nimi część obecnych gości. Z resztą, która z miejsc nie powstała, urządzili wioślarze awanturę i pobili ich. Mówią o rannych, a nawet zabitych. Gazety wiedeńskie nazywają Niemców ordynarnymi.

Sowiety napad zorganizowały.

W piśmie, które wręczył minister Skrzyński posłowi sowieckiemu w sprawie napadu na Stołbcach napisano, że napad był zorganizowany. Przechwyceni bandyci zeznali, że ich w Mińsku ćwiczyli specjaliści instruktorzy wojskowi, że byli podzieleni na 3 oddziały i wywiezieni samochodami ciężarowymi do rejonu Kojdanowa. Tam im rozdano po 130 nabojojów karabinowych i 10 nabojojów rewolwerowych.

Rząd polski w obec tego oświadczył, że jest niepodobiestwem, ażeby o tem rząd sowiecki czegoś nie wiedział i dla tego rząd polski domaga się by te bezustanne napady ustały. Minister oświadczył wyraźnie, że te napady, które dotąd były tak częste, były planowo zorganizowane i nie mogą się przyczynić do dobrych sąsiedzkich stosunków.

Pismo to zostało wręczone z jednej strony posłowi Oboleńskiemu, z drugiej samemu sowieckiemu Komisarzowi Cziczerinowi.

Wykrycie jaskini komunizmu.

W Warszawie wykryto loksi, w którym mieści się centralny komitet komunistyczny. Na czele jego stał dyrektor Banku Oukrownictwa Mucharski, którego przytrzymał w chwili, gdy z kilku innymi komunistami zestawiał odeszwe, nawołującą do strajku generalnego. Równocześnie zabrano również wiele innego materiału dowodowego. Z Mucharskim razem przytrzymano 15 osób.

Po konferencji londyńskiej.

Zaraz po konferencji londyńskiej nastąpiła konferencja ministrów skartu państw sprzymierzonych celem omówienia kosztów obsadzenia zagłębia i podziału odeszkodowań. Delegat Ameryki wręcz nie również udział.

Strajki są zaraziliwe.

W Gdańsku zastrajkowali robotnicy portowi, a mają się przyłączyć również inni. Ugoda z nimi będzie trudna, ponieważ już obecne zarobki są takie, że

koszta wyładunku w porcie są wyższe, aniżeli w sąsiednich portach.

Wojskowe oczyszczenie zagłębia Ruhry.

Delegacja niemiecka oświadczyła, że parlament niemiecki nie przyjmie planu rzeczoznawców, jeżeli równocześnie nie nastąpi nietylko gospodarcze ale zarazem i wojskowe opuszczenie Ruhry. Z jednej strony jest telegram, że pomiędzy sojusznikami nastąpiło porozumienie w sprawie wojskowego oczyszczenia zagłębia Ruhry pod tym warunkiem, że w miejsce wojsk będzie międzysojusznicza kontrola nad niemiecką policją ochronną w zagłębiu. Ale drugi telegram głosi, że minister Nollet żadną miarą nie godzi się na opuszczenie Ruhry, zanim nie będzie jasnym, że Niemcy zapłacą długi.

Czy układy zerwane, czy nie?

Na piątkowym posiedzeniu parlamentu angielskiego występowała większość gwałtownie przeciw układowi ze sowietami. Parlament został odroczoney do 30 września, nie głosu go wcale. To znaczy, że sowiety, otrzymawszy nauzkę, wiedzą, jak rzeczy się mają i mogą zmienić swe zapatrywanie, o ile chcą.

Sp. dr. Piotr Hylla.

W Warszawie zmarł na paraliz serca śp. dr. Piotr Hylla. Nieboszczyk był w całej Polsce znany jako wybitny patrijota górnośląski, który pracował w bankach polskich a oddał wielkie usługi przy przejściu Górnego Śląska pod panowanie polskie.

Olbrzymia powódź w Chinach północnych.

Z Chin donoszą, że w prowincji Peczili powódź zniszczyła przeszło 3500 wsi. Przeszło milion ludzi jest bez dachu i chleba. Pod Kalganem zginęło przeszło 3500 ludzi.

Albo — albo.

Gazeta francusku "Matin" donosi, że konferencja londyńska jest ostatnią stawką dla Niemiec. Jeżeli i tym razem odrzucą podaną sobie rękę natenczas na jakąkolwiek pomoc ze strony Ameryki liczyć nie będą mogli. Tak powiedział amerykański minister spraw zagranicznych Hughes.

Kongres murzynów.

W śróde zakończył swe obrady światowy kongres czarnej rasy. Wysłano telegramy do Papieża, Macdonalda, Mussoliniego i generalnego sekretarza Ligi Narodów.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Klub Żeglarski Chojnice. W sprawie wycieczki do Gdyni donosimy następujące:

Odjazd w niedzielę dnia 10 bm. pociągiem posp. o godz. 5,50 rano. Zbiórka o godz. 5,00 na dworcu celem wykupienia karty zbiorowej. Odjazd z Gdyni 11 bm. o godz. 6,56 rano.

Chojnice. Baczność! Zebranie Towarzystwa Młodzieży pod wezwaniem "św. Stanisława Kostki" odbędzie się w niedzielę dnia 10. bm. o godzinie 12 w południe na salce klasztornej.

O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

Chojnice. Walne półroczne zebranie Tow. "Zgoda" pod op. św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 10 bm. o godzinie 4 po poł. u p. Zelaznego.

Zarząd.

Chojnice. Baczność członkowie Towarzystwa "Zgoda"! Z powodu poświęcenia sztandaru: drużyn konduktorskich zebranie miesięczne wypadła i odbędzie się w niedzielę dnia 10 sierpnia br.

Chojnice. "Szkół" urzędza w dniu 10 sierpnia br. wielką zabawę latową, zapraszamy jak najuprzejmiej wszelkie władze cywilne i wojskowe, jak również wszystkie Towarzystwa miejscowe z okolicy. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Członem!

Chojnice. Zebranie Związku Czołnych Państw. w Warsz. oddział w Choj. odbędzie się w niedzielę, 10 bm. w lokalu p. Brokera plac Jagielloński 11, na które członków uprasza.

Zarząd.

Dział gospodarczy.

Wstępne notowanie giełdowe w złotych i groszach.

Warszawa, d. 8. godz. 10. (A. W.)
 Dolary 5.16 za dolara. Funty angielskie 22.89 za ft. ang. Franki francuskie 28,10 za 100 fr. Franki belgijskie 25.88 za 100 fr. Franki szwajcarskie 97.25 za 100 fr. Liry włoskie 22.70 za 100 lirów. Korony czeskie 15,12 za 100 kor. Korony austr. 7.26 za 100 koron.

Tendencja: utrzymana

Gdańsk 8. 8. godz. 10. (A. W.)

Dolary 5.63. Guldeny gdańskie 108,00 za 100 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: w z. Dionizy Kowalski.
 Drukarni i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.

Obwieszczenie.

Wzywa się wszystkich pracowników zamieszkałych w obwodzie miasta Chojnic, którzy pracowali na terenie okupacji t. zw. Ober Ostu lub na terytorjum Rzeszy Niemieckiej i roszczą sobie pretensje do Rządu Niemieckiego wzgl. pracodawców niemieckich, do zgłoszenia się do dnia 15 bm. w urzędzie administracyjno policyjnym (Ratusz pokój nr. 2).

Chojnice, dnia 8 sierpnia 1924 r

Urząd Policji Miejskiej.
(—) Dr. Sobierajczyk.

PRZETARG.

Kierownictwo Rejonu Intendantury Grudziądz odda w drodze nieograniczonego przetargu publicznego wypiek chleba na czas od 20 VIII. br. do 20. II. 25 r. dla Garnizonu Chojnice.

Oferty sporządzone na przepisowym wzorze, należy ostatecznie i dołączeniem dowodu złożenia wadium w wysokości 3% wartości półrocznej w miejscowej kasie skarbowej należy składać w zalakowanych kopertach najdalej do godz. 10 tej dnia 20. VIII. br. w Komendzie Garnizonu Chojnice.

Termin nieprzekraczalny.
Otwarcie ofert nastąpi o godz. 10 w powyżej wymienionym dniu w Kom. Garn. Chojnice.
Bliższe informacje udziela Komenda Garnizonu Chojnice w godzinach urzędowych.

Komendant Garnizonu
Nieborak, major.

Szkoła Tańców. Szkoła Tańców.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szan. P. P., iż dnia 14 bm. rozpoczynam

kurs tańców

na sali hotelu p. Engla.

Wpisy przez grzeczność przyjmuje Księgarnia Polska przy Rynku. Wpisy osobiście przyjmuje w dniu rozpoczęcia kursu na sali od godziny 7-mej wieczorem.

Wojciech Bogacz, nauczyciel tańców.

Polecamy po cenach fabrycznych z kredytem do 6 miesięcy

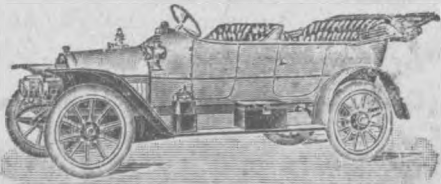
sztuczne nawozy:
azotniak, tomasynę, superfosfat, sól potasową i kainit

pierwszorzędny węgiel górnoląski i dąbrowiecki
w partjach wagonowych z kredytem do 4 miesięcy.

Wapno, cement, smoła, papa, smary, oliwy, żelazo gospodarcze
po najniższych cenach.

Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe

Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialn. w Toruniu
Telefon 24. Filja Chojnice Telefon 24.



Centrala Samochodów Richarda Gehrke

Telef. 108 Chojnice Telef. 108
zaofiarowa

furmaństwo samochodowe

dojazd handlowych, służbowych i wycieczkowych, taksamo służą :-: krytym samochodem :-: do transportu chorych :-: po cenach przystępnych. :-:

Również poleca benzynę, oleje, artykuły do młynów i gorzelni.

Bacność!

Zagadka reklamowa nr. 1.

1. nagroda	5 000.— Zł.	2 nagrody po 250	500.— Zł.
2. "	2 000.—	26 nagród "	50 1.300.—
3. "	1 000.—	48 " "	25 1.200.—
4. "	500.—	309 " "	5 1.500.—

ZAGADKA: ol — r — Ku — i — k

Powyższe sylaby oznaczają szybko i skutecznie działający środek na odciski. WARUNKI: Każdy może nadesłać rozwiązanie zagadki z podaniem swojego dokładnego adresu do dnia 31. sierpnia rb. W razie więcej rozwiązań nadejdzie jak nagród wyznaczono nastąpi losowanie pod dozorem notariusza w drugiej połowie września rb. i jest z wyłączeniem drogi prawnej w każdym razie ważny. Wysokość podanych nagród jest obliczona przy udziale 100 000 osób i zmniejsza wzgl. zwiększa się stosunkowo do ilości nadeszłych odpowiedzi. Do każdego rozwiązania należy dołączyć 1 — Zł., za co każdy otrzymuje jeden kartonik bez bólu działającego plastru na odciski wraz z podaniem wygranych.

ZENIT BYDGOSZCZ Skrzynka pocztowa 76.

Nieźródlna domieszka do kawy

GLEBA

z podkową

Kto raz spróbuje, innej używać nie będzie.

Przemysł czysto polski.

Sp. Ziemiańska Producentów Cykorji
we WŁOCŁAWKU.

Założ. 1911 **C. B. „EXPRESS“** Założ. 1911
Bydgoszcz
Główne biuro—Jagiellońska 70 Tel. 665, 799, 800
Hurtownia gazet i biuro ogłoszeń
poleca
w abonamencie i pojedynczych egzemplarzach gazet
czasopisma
pisma sportowe
pisma fachowe
żurnale
krajowe i zagraniczne.

Żniwiarki Kosiarki
Grabie konne
Przetrasacze siana
Młocarnie
Maneże
Wirówki
Masielnice

Wielki skład części zapasowych.
Dogodne warunki zapłaty.

Franc. Kloss, Bydgoszcz
Tel. 1683, Rok zał. 1899. Gdańska 17.

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po cenach umiarkowanych :-: :-: :-: :-:

Drukarnia „Dziennika Pomorskiego”
CHOJNICE, ulica Człuchowska nr. 13.

Bacność!

Teatr Świetlny
METROPOL

Dziś w sobotę
Dr. Mabuze

II. część.
część II podaje streszczenie części I tak, że kto nie widział części I widzi ją w części II.
W poniedziałek 11. bm.
Dr. Mabuze III część.

Zgubiłem
w środę dnia 6. 8. na rynku w pobliżu Drogerji p. Poetzolda

ślubną obrączkę
Uczciwego znalazcę uprasza się za wynagrodzeniem takową zwrócić
Englertowa Rynek 21.

Zgubiłem
w czasie kąpieli w Chańczyku lub w powrotnej drodze do Chojnic
złotą spinę
z kamieniami do krawatki
Łaskawy znalazca zechce ją oddać do Adm. nin. pisma.

Na sprzedaż
dom
z ogrodem
i 2 morgi łąki z torfem.

Fr. Janikowski
Kosobudy.

MASŁO
z mleczarni
i prima ser
poleca

Wirkus, Młyńska 20.

Fabryka Cukierków
„Marja”

poleca się jako najtańsze i najlepsze źródło dla zakupu karmelków

CHOJNICE, Angowicka 30.

Poszukuje się kupna
gospodarstwa
od 20—30 morg.
Zgłoszenia pod off.
Nr. 11 do eksp. Dziennika Pomorskiego.

Poszukuję od zaraz
dziewczyne
która umie gotować.
Człuchowska 20 II.

Dziewczyne
do kuchni
poszukuje od zaraz
Hotel Engel.

Każdą niedzielę od godz. 13-tej począwszy stoją
powózki
do dyspozycji Szanownej publiczności.
Węsierski
ul. Batorego Nr. 1.

1 rower
na sprzedaż
Augustyńska nr. 1.

Karty do gry
do nabycia
w księgarni
Dzien. Pomorsk.

Potrzebna od zaraz starsza
służąca
uczciwa i pracowita, umiejąca gotować i znająca się nieco na gospodarstwie do plebanji w małym mieście. Zgłoszenia przyjmuje
T. Kropidłowska
Kartuzy Pomorze
ul. Klasztorna nr. 8.